Tygodnik ilustrowany, poświęcony nauce, literaturze, polityce i życiu bieżącemu.

WYCHODZI CO CZWARTEK.

RADZYMIN.

Radzymin, położony w północno-wschodniej stronie Warszawy i w odległości od niej 21 wiorst, znajduje się pośród obszaru, zawartego pomiędzy Wisłą, Bugiem i ich dopływami: Liwem, albo Liwcem i Świdrem.

Całe to międzyrzecze należało do Księstwa Mazowieckiego, które drogą działów dostało się jednemu z synów Kazimierza II-go Sprawiedliwego, mianowicie, słynnemu w historji Polski ze sprowadzenia Krzyżaków i oddania im Ziemi Chełmińskiej, księciu Konradowi Mazowieckiemu (urodzonemu w 1191-ym roku, zmarłemu w 1247-ym roku).

W owym czasie przestrzeń tę pokrywały niezprzebyte puszcze leśne; jak głosi legenda, na miejscu Radzymina były tak niebezpieczne trzęsawiska, że w celu przestrogi dla przechodzących i przejeżdżających na jednym z drzew przybito napis: „Radzę omiń to miejsce". Nadto, mieszkał tu poddany księcia, którego obowiązkiem było ustnie ostrzegać przechodniów o niebezpieczeństwie. Obok lepianki owego poddanego, inni kmiecie zaczęli wycinać i karczować las i osiedlać się, dając w ten sposób początek wsi, która od owego napisu otrzymała nazwę Radzymin.

Pierwszym dziedzicem Radzymina był kuchmistrz księcia Konrada, Jan; niepoparte dokumentami wieści jemu przypisują fundację parafji. Wieś niebawem zamieniła się na osadę, która dość wcześnie przybrała charakter targowiska.

Po śmierci Konrada Mazowsze przeszło na własność jego syna, Bolesława. W kodeksie mazowieckim napotykamy pod rokiem 1383 akt uznania przez Radzymin zwierzchnictwa księcia Ziemowita. Chociaż p. Br. Ch. w „Słowniku gieograficznym Królestwa Polskiego" utrzymuje, że akt ten stosuje się nie do Radzymina, lecz do Radziejowa Kujawskiego i że w kodeksie mylnie wydrukowano Radzymensis, zamiast Radzeovensis, (skutkiem złego odczytania rękopisu), to jednak, przeglądając rodowód Piastów, przychodzimy do wniosku, że kodeks, być może, nie zawiera omyłki, i że akt ten istotnie stosuje się do uznania przez Radzymin zwierzchnictwa księcia Ziemowita Płockiego, zmarłego w roku 1426-ym, potomka w prostej linji księcia Konrada Mazowieckiego. Przypuszczenie to jest tym prawdopodobniejsze, że jeden z synów księcia Ziemowita, Kazimierz, Książe mazowiecki, biskup płocki dokonał w roku 1473-im erekcji parafji Radzymin, jak o tem świadczy zawieszony w zakrystji miejscowego kościoła portret biskupa z napisem:

„Casimirus, dux Masovia Episcopus Plocensis Ecclesiam Parachialem Radziminensem erexit et decimis manipularibus donavit. Die 5 Febr. Anno 1473".

Jak długo Radzymin był dziedzictwem potomków owego Jana, kuchmistrza księcia Konrada, kiedy uzyskał przywileje miejskie i czy posiadał jaki herb, pomimo starannych poszukiwań odszukać nam się nie dało. Pierwszy dokument, który wymienia Radzymin już jako miasto, pochodzi z r. 1605-go. Dokumentem tym jest kontrakt zawarty pomiędzy Janem Radzymińskim, wojewodzicem podlaskim, ongi właścicielem Radzymina, a Rafałem z Leszna Leszczyńskim, synem Andrzeja, wojewody brzeskiego (z Kujaw), mocą którego Radzymiński wypuszcza Leszczyńskiemu miasto (oppidum) Radzymin i wsie do niego należące: wioskę Radzymińską, Aleksandrów, Mokre, Dybów, Zwierzyniec, Zawady, Borki, Ciemne, Rudę, Siwek, Teodorów, Teresin vel Osiny, Trzciannę, Łoś, Dąbrowo i Cegielnię w dzierżawę. Kontrakt ten, zatytułowany „Intromisio Radzymin", to jest wprowadzenie w posiadanie Radzymina, odpisaliśmy z ksiąg „Metryki Koronnej", z Archiwum starożytnych Aktów w Warszawie.

W roku 1625-ym w tych samych księgach ród Leszczyńskich figuruje nie jako dzierżawca, lecz jako dziedzic miasta Radzymina. Akt dotyczący tego faktu głosi, że Władysław IV, Król Polski, przychylając się do próśb Jędrzeja, Rafała, Bogusława i Władysława, braci Leszczyńskich, właścicieli Radzymina, nadaje miastu Radzymin 4 jarmarki do roku: na ś-ty Stanisław (w maju), na ś-ty Bartłomiej, na ś-ty Marcin i 4-ty (na jaki dzień, nie wymieniono).

Za Augusta II-go (1698 — 1732) był Radzymin własnością Bielińskich, zapewne Franciszka, marszałka wielkiego koronnego, a zarazem starosty kowalewskiego, brodnickiego, garwolińskiego, osieckiego i czerskiego. Od niego przeszedł do rąk książąt Czartoryskich. Księżna Eleonora Czartoryska, z domu Waldstein, hr. austryjacka, siostrzenica ministra Fleminga, a małżonka księcia Michała, Wielkiego kanclerza Księstwa Litewskiego, wzniosła tu w roku 1773-im, zamiast dawnego drewnianego, nowy kościół murowany i założyła szkółkę początkową.

Kościół, pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, posiadał jedną nawę i trzy ołtarze. Na zewnątrz trudnoby go było podciągnąć pod jakikolwiek styl, wewnątrz przedstawia się jak zwykła podłużna sala. Konsekracji tego kościoła w roku 1781-ym dokonał Książę Michał Poniatowski, biskup płocki, wespół z ks. biskupem Adamem Naruszewiczem. O pobudowaniu kościoła opiewa znajdująca się w tymże kościele, a mocno już zębem czasu draśnięta tablica wierszami takiemi:

Rok 1781.

„Kiedy Stanisław August tron Polski posiadał,
Kiedy brat Jego Michał płocką trzodą władał,
Pobożna Czartoryska z Walsztynów zrodzona.
Wielkiego między Litwą kanclerzami żona
Powiła tę świątynię w cnotliwym zapale,
Ku pożytkowi bliźnich i ku Boskiej chwale".

Według dykcjonarza Echarda, był tu wtedy bardzo piękny pałac, (z którego pozostały tylko szczątki ruin i wspaniały ogród, (zapewne park, istniejący do dzisiaj). Król Stanisław August dość często odwiedzał w Radzyminie swoją wujenkę, księżnę Eleonorę Czartoryską, i na jej prośby nadał miastu w roku 1785-ym targi w każdą środę, co tydzień, i potwierdził 4 jarmarki nadane przez Władysława IV, lecz przeniósł je na inne dni roku, mianowicie: na ś-ty Jan Chrzciciel, na Przemienienie Pańskie, nazajutrz po Matce Boskiej Różańcowej i na dzień Zaduszny (Metryka Koronna). Proboszczami parafji Radzymin w owych czasach byli dwaj znani z prac literackich ludzie: ks. Nagurczewski i ks. Kazimierz Narbutt (pijar).

Dr. Stanisław Lagowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

RADZYMIN.

(Ciąg dalszy).

Z kolei przeszły dobra Radzymińskie do rąk książąt Lubomirskich. Książę Edward Lubomirski, umierając nieżonatym i w bardzo młodym wieku, bo w 28-ym roku życia (skutkiem nieszczęśliwego pojedynku), własnoręcznym testamentem, sporządzonym w języku francuskim w dniu 24 stycznia 1823-go roku, zapisał na tych dobrach pół miljona złp. i pałac na rozmaite cele dobroczynne. Testament ten, w polskim tłómaczeniu, wyjęty z aktów archiwum (№ dziennika 2215) rejenta kancelarji ziemiańskiej, Województwa Mazowieckiego, mieliśmy w ręku. Stanowi on dowód niepospolitej inteligiencji księcia, szlachetnego jego serca i wielkiej wspaniałomyślności. Jeżeli pominiemy obdarowane osoby prywatne, to cele, na jakie owe pół miljona złp. były przeznaczone, przedstawią się w ten sposób:

1) Na szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie — 20,000 złp.

2) Na instytut głuchoniemych w Warszawie — 5000 złp.

3) Na kościół w Radzyminie — 2000 złp.

4) Na ubogich mieszczan w Radzyminie — 5000 złp.

5) Na ubogich włościan w dobrach Radzymińskich — 5000 złp.

6) Na ubogich włościan w dobrach na Wołyniu — 5000 złp.

„Co do pozostałych 400,000 złp. (słowa testamentu), to chciałbym, aby one wraz z pałacem stanowiły fundusz na założenie w mieście Radzyminie jakiegokolwiek zakładu o charakterze filantropijnym. Suma, jaka się osiągnie ze sprzedaży pałacu, mogłaby być użyta na wybudowanie zakładu, a 400,000 złp. byłyby kapitałem wieczystym na jego utrzymanie. Jakiego rodzaju ma być ten zakład, pozostawiam to, drogi Edwardzie, (przyjaciel księcia, Edward hrabia Raczyński, któremu powierza dopilnowanie wykonania testamentu) do Twego uznania; nadto dobrze znam moją rodzinę, bym się mógł spodziewać, że się tej mojej woli sprzeciwiać będzie".

Istotnie, rodzina księcia uszanowała jego wolę, ale, niestety, w tym przypadku Radzymin nie miał szczęścia. Zakład filantropijny z tego zapisu powstał nie w Radzyminie, lecz w Warszawie. Jest nim znajdujący się na ulicy Smolnej, a znany powszechnie w kraju „Instytut Oftalmiczny, czyli Instytut Chorób Ocznych, imienia księcia Edwarda Lubomirskiego". Głównym powodem, który skłonił sukcesorów księcia do wzniesienia zakładu nie w Radzyminie, lecz w Warszawie, był zapewne ten, że w Warszawie z takiego zakładu większa liczba osób korzystać będzie. Szkoda tylko, że mieszkańcy Radzymina, o ile mi wiadomo, nie mają zagwarantowanych żadnych ulg w Instytucie, co z natury rzeczy, słusznie się im należało.

Zakład zaczęto wznosić o wiele później, dopiero wtedy, gdy nowonabywca Radzymina, baron Mohrenheim, spłacił zapisane na Radzyminie sumy, jako też i wartość pałacu. Nowonabywca ten pobudował w Radzyminie około roku 1830-go szpital, lecz nie dla użytku miasta, a dla swego własnego zysku, mianowicie: wydzierżawiał on ów szpital konsystującemu tu wówczas pułkowi saperów. Szpital murowany, jednopiętrowy, mógł pomieścić do 40-tu łóżek i pozostawał długie lata pod kierunkiem doktora medycyny Istocznikowa. Z chwilą przenie-

sienia powiatu że Stanisławowa do Radzymina, to jest przed laty mniej więcej 30-tu kilku, szpital, odpowiednio przebudowany, oddano w dzierżawę rządowi, na biuro powiatu.

Od barona Mohrenheima około roku 1840-go przeszedł Radzymin na własność rodziny Krusensternów, która tu sama nie zamieszkiwała, lecz oddawała zarząd dobrami Radzymińskiemi plenipotentom. W roku 1843-im za tych właścicieli przeniesiono do Radzymina z Łowicza „Instytut nauczycieli elementarnych". Na pomieszczenie go postawiono wielki dwupiętrowy budynek murowany, zwany dotychczas przez mieszczan radzymińskich „gmachem", i otoczono ów budynek dość dużym ogrodem. Instytut był internatem dla 100-u uczniów i posiadał

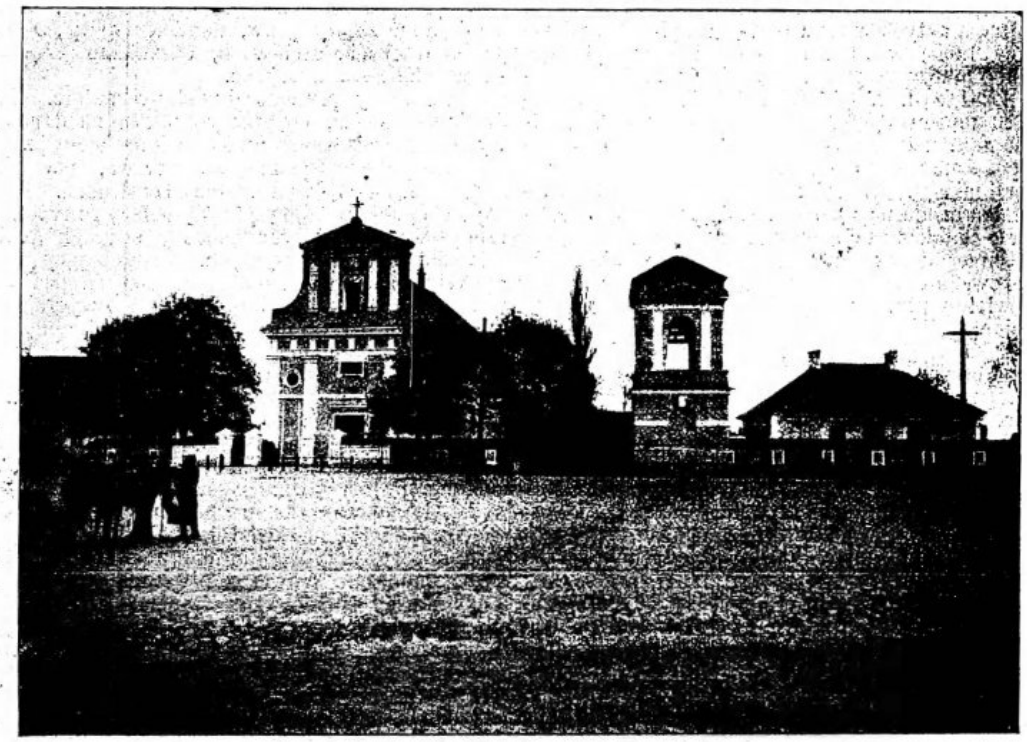

KOŚCIÓŁ W RADZYMINIE.

4 klasy. Ilu, wogóle, miał profesorów, jacy oni byli i o ile wpłynęli na podniesienie poziomu kulturalnego miasta, powiedzieć nie mogę, nie ulega jednak wątpliwości, że każdy zakład naukowy wpływa zawsze pod tym względem dodatnio. Z grona profesorów instytutu w pamięci mieszczan pozostało tylko trzech. Jeden z nich — to ksiądz Józef Hollak, prefekt instytutu, ówczesny proboszcz parafji Radzymin, a ostatnio biskup sejneński, drugi — to Baudouin de Courtenay, którego syn, Jan, urodzony w Radzyminie w roku 1845-ym, słynie jako uczony lingwista, do niedawna profesor językoznawstwa porównawczego na Wszechnicy Jagiellońskiej, a obecnie profesor tego samego przedmiotu w Uniwersytecie Petersburskim, wreszcie, trzeci — to inspektor Juljan Ochorowicz, którego zwłoki spoczywają na miejscowym cmentarzu, ojciec również znanego u nas ze swych prac literackich treści naukowej i publicystycznej, doktora filozofji, Juljana Ochorowicza.

W roku 1861-ym nawiedził Radzymin pożar, skutkiem którego wiele domów w mieście spłonęło doszczętnie. Gdy ówczesny inspektor instytutu, Maron, zwrócił się do Rady Miasta z zapytaniem, czy w razie powiększenia liczby uczniów w instytucie, mogliby oni znaleźć mieszkanie dla siebie na mieście, radcy odpowiedzieli, że w danej chwili jest to rzecz niemożliwa. Wobec tego Instytut nauczycieli elementarnych w Radzyminie w roku 1862-gim został zwinięty i przeniesiony do Konina, a następnie do Siennicy, gdzie się i teraz znajduje. Zabudowania poinstytutowe wraz z ogrodem oddał rząd na użytek wojska. Tak więc i pod tym względem Radzymin nie miał szczęścia. Lepiej rzecz pojmujący mieszczanie po dziś dzień żałują, że im instytut zabrano, a główną winę tego faktu, nie wiem czy, i o ile słusznie, przypisują inspektorowi Maronowi.

Gdy się to działo, miasto znowu pozyskało nowego dziedzica. Od Krusensternów dobra Radzymińskie kupił pan Antoni Skarbek-Kruszewski, właściciel Lejpun na Litwie, poseł na sejmy Królestwa Polskiego i marszałek szlachty powiatu Sejneńskiego. Zamieszkał on nie w pałacu, lecz w domu przeznaczonym dla plenipotentów, pałac zaś, którego restauracja nie wymagała wtedy znacznych nakładów, pozostawił na pastwę losu. Z chwilą objęcia dóbr przez pana marszałka z szybkością znikać zaczęły i ogromne lasy, otaczające Radzymin naokół. Zaczęło się to, co prawda, nieco wcześniej, bo od roku 1830-go, a to na skutek zakładania w pobliżu Radzymina kolonji niemieckich, ale nie ulega

żadnej wątpliwości, że najwięcej lasu wyrąbał i wyprzedał pan marszałek.

W posiadaniu rodziny Skarbek-Kruszewskich dobra Radzymińskie znajdowały się do roku przeszłego, w którym to roku dobra te, obejmujące dzisiaj miasto Radzymin i wsie: Wioskę Radzymińską, Aleksandrów, Dybów, Mokre i Zawady, razem obszaru 7,581 morgów, nabyli do współki na licytacji panowie Budny, Rawicz i Hirszman.

Mimo swego środkowego położenia w międzyrzeczu Radzymin, oddalony od głównych dróg, znajdując się w okolicy biednej, bezludnej, napełnionej trzęsawiskami i błotami, a głównie za blizko szybko rosnącej Warszawy, nie mógł mieć warunków do rozwoju.

Było to więc przez wieki całe miasteczko wielce ubogie, niebrukowane i nader błotniste; posiadało dwa rynki i kilkanaście ulic z drewnianemi domami.

Domów tych w roku 1827-ym było 103, mieszkańców 1,054; w roku 1858-ym domów było 129 (w tym 5 murowanych), mieszkańców 2,389, z których 1,281 żydów. W roku 1881-ym domów było 177 (10 murowanych), a mieszkańców 3,718. Nadmienić muszę, że miasto kilkakrotnie ulegało znacznym pożarom tak, że po nich nieraz pozostawało nie całe pół miasta. W roku 1812-ym przechodziła tędy wielka armja napoleońska; dla mieszkańców miasta było to także czemś w rodzaju pożaru.

Chrześcijańska ludność Radzymina zajmowała się przeważnie rolą; poziom jej kultury wznosił się nie o wiele wyżej ponad poziom kultury okolicznych włościan; mieszczanie płacili czynsz dworowi, a w roku 1864-ym zostali uwłaszczeni. Nieliczna garstka oddawała się rzemiosłom i to tym, które pośród tego rodzaju ludności mogły być najwięcej popłatne, a więc: kowalstwu, ślusarstwu, ciesielstwu i stolarstwu. Dość duży kontyngens stanowili szewcy.

Co do ludności żydowskiej, to najstarsi mieszkańcy Radzymina pamiętają, że żydzi przed kilkudziesięciu laty posiadali tu na własność zaledwie trzy domy, a ich samych liczba była stosunkowo nie wielka.

Dopiero mniej więcej przed laty 50-ciu zaczęli się oni garnąć do Radzymina i zakładać sklepy i sklepiki z towarami bławatnemi; żelazem, galanterją itd.

Dzięki im powstała w Radzyminie fabryka lasek, która jednak nie mogła się rozwinąć, dalej, olejarnia, przynosząca około 800 rubli dochodu rocznie, wreszcie, browar. W tym samym czasie Radzymin pozyskał nader sławnego rabina, do którego zjeżdżali się żydzi nie tylko z Królestwa, ale i z innych, bardzej odległych okolic. Rzecz prosta, że dla żydowskiej ludności miasta było to poważne źródło dochodów. Dość powiedzieć, że z samych furmanek utrzymywało się tu do kilkudziesięciu rodzin żydowskich.

Dr. Stanisław Lagowski.

(Dokończenie nastąpi).

RADZYMIN.

(*Dokończenie*).

A teraz przejdźmy do stanu miasta współczesnego. Dzisiaj Radzymin posiada domów ze 200, (w tym kilkanaście murowanych), mieszkańców zaś do pół siódma tysiąca, w tym prawie $^2/_3$ żydów.

Jest on połączony z Warszawą drogą bitą, zbudowaną więcej, niż przed laty 70-ciu, a od lat 4-ch jest połączony i kolejką podjazdową marecką, ułożoną na jednej stronie tej samej drogi bitej; — kolejka odchodzi stąd do Warszawy kilka razy dziennie, a cała podróż trwa mniej niż dwie godziny. Słusznie tedy mieszkańcy Radzymina uważają dzisiaj Radzymin za przedmieście Warszawy.

Dojeżdżając letnią porą do miasta z Warszawy, spostrzegamy po lewej stronie szosy szereg bardzo pięknych domów, w rodzaju willi; toną one w zieleni drzew i ogrodów, a po prawej stronie szosy rzuca się w oczy, naprzód skromny kościołek ewangielicki, a przy samym jej końcu tam, gdzie stacja kolejki, ów wspomniany przez Echarda, starożytny, wspaniały i rozległy, bo $^3/_4$ włóki obejmujący, park. Wysokie topole po obu stronach szosy, wysmukłe świerki, sosny i jodły parku zasłaniają widok na miasto. Przezierają się przez nie tylko wieże kościoła parafjalnego, dawny instytut i dawny szpital.

Obydwa rynki i kilka ulic są już zabrukowane, nadto, dwie ulice wysadzono po obu stronach drzewkami.

Z czasem i reszta miasta ma być wybrukowana i zadrzewiona.

Ozdobą miasta, prócz parku, jest i kościół. Przed 7-miu laty, dzięki staraniom miejscowego proboszcza, dziekana i kanonika, ks. Teofila Kozłowskiego, jako też dzięki energicznym zabiegom posiadającego wielkie zaufanie u okolicznych włościan kupca i obywatela tutejszego, pana Józefa Lagowskiego, dawny kościół, wzniesiony przez księżnę Eleonorę Czartoryską, został, kosztem parafjan, znacznie powiększony, rzec można, że został z gruntu przebudowany.

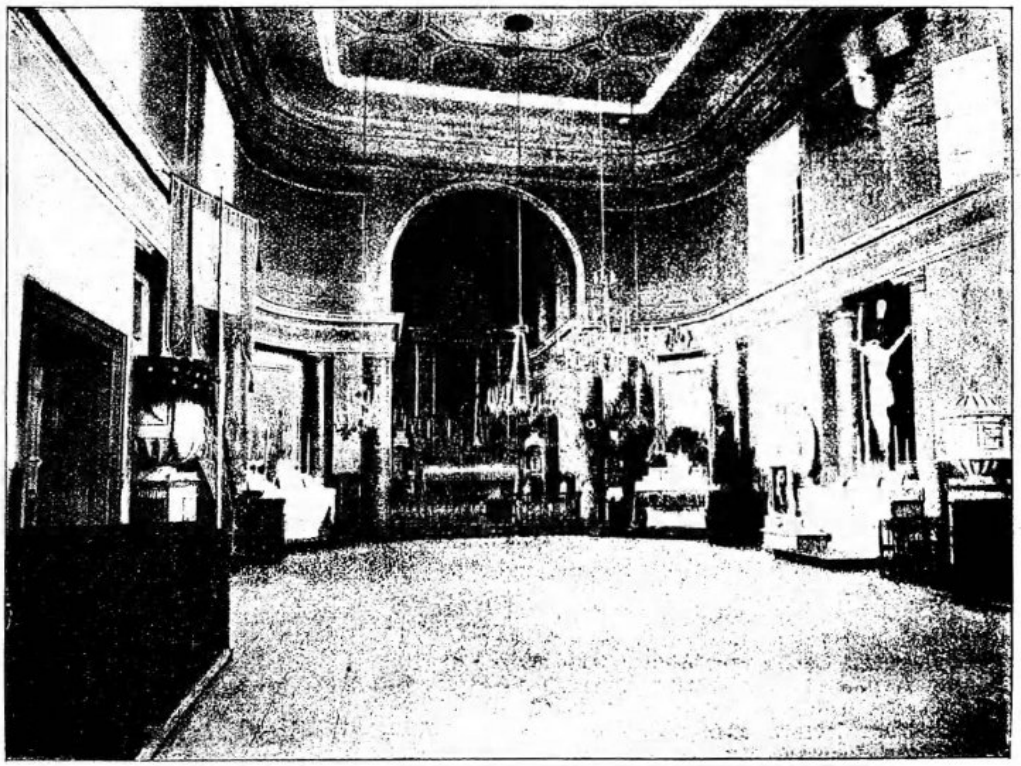

WNĘTRZE KOŚCIOŁA W RADZYMINIE.

Mamy więc teraz nader obszerny kościół w stylu romańskim, o trzech nawach ze sklepieniami i o dwóch wysokich wieżach. Wewnątrz nie jest jeszcze kościół zupełnie wykończony. Prócz portretu biskupa płockiego Kazimierza, w kościele Radzymińskim zwraca uwagę umieszczony po lewej stronie wejścia do presbiterjum nagrobek z białego i czerwonego marmuru księcia Edwarda Lubomirskiego, dłuta pana Bolesława Syrewicza. Zwłoki księcia spoczywają od dawna w podziemiach kościoła, nagrobek zaś wykonany został przed kilkunastu laty z inicjatywy księdza kanonika Kozłowskiego i przez wdzięczność za pomyślne zdjęcie katarakty z obu jego oczu, uskutecznione w Instytucie Ottalmicznym imienia księcia Lubomirskiego w Warszawie.

Prócz kościoła, z innych instytucji, które świadczyć mogą o rozwoju miasta zarówno pod

względem kulturalnym, jako też i pod względem życia społecznego, Radzymin w ciągu ubiegłych lat kilku pozyskał dwie instytucje.

Z zapoczątkowania wymienionego już przez nas kupca i obywatela tutejszego, pana Józefa Łagowskiego, powstało w Radzyminie w końcu roku 1900-go Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe. W początkach miało ono członków tylko 40-stu z kapitałem 1000 rubli; w roku bieżącym ma już członków 150-ciu z kapitałem zakładowym 4,250 rubli. Pożyczek w roku 1901-ym wydała kasa Towarzystwa na sumę 1,200 rubli, w roku 1902-gim — na sumę 6,700 rubli, a w roku ubiegłym na sumę 11,600 rubli. Towarzystwo to jest prawdziwym dobrodziejstwem dla rzemieślników radzymińskich, przeważnie szewców, krawców i zdunów, których liczba stale się zwiększa, lecz nie na tyle, by mogła doprowadzić do wytworzenia się cechów. Cech bowiem, według najnowszych przepisów ustawodawczych, może powstać tylko tam, gdzie znajdzie się przynajmniej 10-ciu wykwalifikowanych majstrów danego rzemiosła. Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe Radzymińskie tak, jak i wszelkie tego rodzaju instytucje, posiada Radę i Zarząd z wyborów. Prezesem Rady Towarzystwa jest miejscowy sekretarz hypoteczny, pan Bolesław Frejtag, a członkami jej są panowie: Józef Łagowski, Władysław Gorta, Stanisław Szymankiewicz, Antoni Dudziński i Józef Siwicki. Prezesem Zarządu jest pan Juljan Frydrychiewicz, a członkami panowie: Czesław Łagowski i Tomasz Gorta.

Druga instytucja o charakterze społecznym założona została w Radzyminie, w jesieni r. 1902 z inicjatywy burmistrza miasta, pana Stefana Kęsickiego. Jest nią Radzymińska Straż ogniowa ochotnicza. Na prezesa Zarządu straży ogniowej wybrano pana Antoniego Gostkowskiego, a na członków—panów: Tytusa Rajchla, doktora Eugienjusza Kloca, Stefana Kęsickiego i Stanisława Bartmańskiego, Naczelnikiem straży został pan Bolesław Frejtag, gospodarzem pan Józef Łagowski, a oddziałowemi panowie: Dubrowin, Franciszek Błoński i Wojciechowski. Straże ogniowe w małych miastach po za wielce humanitarnym celem, dla którego się organizują, mogą mieć, zdaniem mojem, jeszcze inne, mianowicie, wysoce kulturalne znaczenie, członkowie bowiem tych instytucji, zamiast przepędzania czasu w szynkach, lub na grze w karty, będą w stanie urządzać dla siebie i swoich rodzin wieczorki instrumentalno-wokalne, deklamatorskie, taneczne itp. Do tego celu zdąża właśnie nasza Straż ogniowa; zakupiła ona instrumenty muzyczne i ma zamiar z łona swych członków wytworzyć sobie własną orkierstrę.

Radzymin, jako miasto powiatowe, posiada władze sądowe i administracyjne to jest posiada sądy pokoju i gminny i biuro powiatu, następnie sekretarjat hypoteczny, kancelarję rejentalną, bóżnicę, aptekę, stację pocztowo-telegraficzną a wreszcie, założoną jeszcze przez księżnę Czartoryską szkołę elementarną, która niebawem ma być zamieniona na dwuklasową.

Kończąc ten pobieżny rzut oka na przeszły i obecny stan miasta Radzymina, wypada powiedzieć słów kilka i o warunkach higienicznych miasta.

Grunta miejskie są położone nisko; sapowata gleba spoczywa na podłożu mało przepuszczającym, gliniastym, lub torfiastym; pochyla się ona z Południo-Wschodu na Północo-Zachód, ku dolinie Buga, do którego wpada i przepływająca w odległości wiorsty od miasta rzeczka Rządza, zwana inaczej Strugą.

Radzymin więc nie posiada wody bieżącej, nie posiada tedy i kąpieli. Wodę dostarcza mu kilkadziesiąt studzien prywatnych i cztery ogólne. Woda to przeważnie twarda, nie zbyt smaczna. Skutkiem mało przepuszczającego gruntu tworzą się w mieście, osobliwie na wiosnę i jesień, kałuże błota. Ustępy, jako też i sposoby usuwania nieczystości z domów i podwórz, przeczą najelementarniejszym wymaganiom higieny. Wobec tego zdawaćby się mogło, że Radzymin powinien przedstawiać dobry grunt dla wszelkiego rodzaju chorób zakaźnych. Tymczasem historja i obserwacja wykazują zupełnie co innego. Tak naprzykład epidemje cholery, albo omijały miasto, albo przebiegały w postaci nader łagodnej.

Z innych chorób zakaźnych stosunkowo najczęściej zdarza się tu tyfus brzuszny i wysypkowy, z niewielką odsetką śmiertelności, a następnie, odra i szkarlatyna, również z niewielką odsetką śmiertelności.

Ale za najpoważniejszy dowód zdrowotności miasta poczytywać należy fakt, że spotykamy tu zarówno pośród ludności chrześcijańskiej, jako też i pośród ludności żydowskiej, bardzo znaczną liczbę osób długowiecznych, to jest osób sięgających 80-ciu 90-ciu a nawet i wyżej, niż 90 lat życia.

Dr. Stanisław Łagowski.